Rok XIX. We Lwowie, dnia 12. maja 1911. Nr. 20.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuja się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Z powodu konkursów religijnych Tow. Przyj. sztuk pięknych w Krakowie.

Niemałą zasługę zdobędzie sobie krakowskie Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych, jeżeli zerwaną prawie zupełnie tradycyę sztuki chrześcijańskiej wznowi i utrwali. Praca to niełatwa, a główną jej przeszkodą są liczne uprzedzenia, które rozwiać może tylko czas, wypełniony zabiegami duchowieństwa celem pozyskania pierwszorzędnych sił artystycznych dla ozdoby domu Bożego i dążeniem artystów do coraz lepszego zrozumienia istoty i celów prawdziwie chrześcijańskiej sztuki. Długie okresy rozwoju sztuki wiązały się jak najściślej z historyą Kościoła a błędem niemałym XIX w. było rozglądanie się w minionych epokach za mniej lub więcej religijnym charakterem poszczególnych przejawów form artystycznych i mechaniczne odtwarzanie tych form w myśl raz błędnie wysnutej zasady. Tylko wiek badań historycznych w zapale dla badanych przedmiotów zdolny był do tak dziwacznych eksperymentów stylowych, na jakie w ubiegłym wieku patrzymy. Była to walka o formy, w której sztuka sama śmiertelne odbierała rany. Tymczasem nie tylko formy, ale nawet ideały zmieniają się ciągle i to w krótkim stosunkowo czasie, bo w życiu poszczególnego człowieka ideały młodości rażąco odbijają od ideałów dojrzałego męża. Sztuka zaś, jeżeli nas nie chce znudzić, musi posiadać niemałą siłę inwencyi i oryginalności, choć ta ostatnia nie jest jej najwyższą zaletą.

Rzucone w swoim czasie hasło „sztuka dla sztuki", chociaż się nie przyjęło ogólnie, miało ten pożałowania godny skutek, że odstręczyło wielu utalentowanych artystów od sztuki chrześcijańskiej. Niemniej też winy ponosi ta nienaturalna zmienność kierunków artystycznych i szybko po sobie następujące: intronizacya i detronizacya wielkich mistrzów pędzla i dłuta. Wszystko to wprowadziło ten zamęt i wytworzyło tę przepaść między sztuką a Kościołem, na którą ze zdumieniem spoglądamy, — przekonani jednak, że to tylko chwilowe nieporozumienie, z którego wyjście nie trudne.

Historya sztuki dowodzi najlepiej, jakie stanowisko zajmował Kościół zawsze wobec twórczości artysty. Zmiana kierunków artystycznych, dokonywana pod osłoną Kościoła i z jego współdziałaniem, swoboda, jaką cieszyli się artyści Odrodzenia, wstrzemięźliwość w wydawaniu zbyt szczegółowych przepisów co do budowy i dekoracyi kościołów, któreby mogły łatwo wprowadzić schemat i szablon, to niezaprzeczalne dowody wysokiego pojęcia, jakie mieli Papieże o warunkach tworzenia dzieł sztuki. Jednego nie mógł się Kościół nigdy zrzec, t. j. warunku, aby dzieła, wykonywane dla kultu, były wyrazem prawdziwej wiary i aby nastrojem swym religijnym, przyczyniały się do misyi Kościoła w uświęceniu ludzi, czego zresztą sztuka, jako wykwit kultury duchowej człowieka, dokonywała w sposób jej samej właściwy.

Kościół nie żąda od artysty, aby zabijał swą indywidualność, nie przepisuje mu też żadnej formy. Żądać od dzisiejszego artysty malowania w duchu quattrocenta znaczyłoby wymagać od niego niegodziwego falsyfikatu. W spółczesnych dziejach sztuki chrześcijańskiej musi się odbijać zdrowy kierunek artystyczny dzisiejszej doby. „Artysta musi być bezwzględnie szczerym" i ta właśnie szczerość religijnej duszy nie zawiedzie go nigdy, ilekroć zechce spróbować sił swoich, by wyśpiewać „na swojską nutę" hymn chwały Panu wszystkiego piękna. Twórczość artysty takiego będzie „przerabianiem na obrazy głębokiej treści uczuć religijnych". Nie trzeba zaś dodawać, jako rzeczy zrozumiałej dla każdego, że im subtelniejsze, wyższe, wznioślejsze uczucia, czy prawdy mają być tematem dzieła sztuki, tem wprawniejsza potrzebna jest ręka, tem bogatszy arsenał wszystkich środków, służących do wyrażenia wezbranego uczucia. Nikt też nie wątpi, że pierwszym warunkiem powstania dzieła sztuki jest wrodzony talent, któremu przychodzą w pomoc nauka, obserwacya, ćwiczenie. Żaden z malarzy nie będzie wytwornym pejzażystą, jeżeli nie ukocha natury i nie poświęci jej długich chwil intenzywnej obserwacyi. Podobnie chcąc tworzyć dzieła treści religijnej, trzeba się koniecznie za-

znajomić z osobami, które zamierzamy przedstawić. Wypada zapoznać się z ich charakterem i działalnością, a zapoznać z możliwie najwiarygodniejszych źródeł historycznych.

Nie można malować Chrystusa bez czytania i zrozumienia Ewangelii. Dla artysty najlepszym komentarzem Ewangelii są dzieła sztuki chrześcijańskiej, w której występuje typ Chrystusa, uchwycony szczęśliwie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i zachowany mimo odrębności różnych epok w głównych rysach, aż po wiek XVIII. Typ to Chrystusa t. zw. oryentalny, z długimi włosami i zarostem na twarzy, gdyż drugi typ zw. helenistycznym, choć pierwej od poprzedniego występuje (Chrystus o młodzieńczym wyglądzie bez zarostu), pojawia się tylko sporadycznie i w wiekach średnich zanika[1]. Kościół może zgodzić się tylko na przedstawienie Chrystusa jako Boga-człowieka. Trudna, a raczej niemożliwa dla zmysłowego przedstawienia idea Boga w inkarnacyi Chrystusa znajduje swe rozwiązanie. Wysnuta zaś z wyobraźni artysty postać Chrystusa, jako człowieka najidealniejszego, choćby „nadczłowieka", bez tego blasku, jaki opromienia Zbawiciela świata przez połączenie natury Boskiej z naturą ludzką, to paradoks niezgodny z prawdą historyczną, a nadużywanie przez malarzy motywów religijnych dla niezwykłej ich dramatyczności powinnoby raczej podpadać pod paragraf obrazy religii.

Na naszych wystawach pojawia się dość często w ostatnich czasach obraz „religijny", nieraz najlepszego pędzla, który prawie zawsze razi uczucie religijne brakiem tak nastroju podniosłego, jak pietyzmu w przedstawieniu Osób Bożych. Nawet symboliczna aureola, otaczająca głowę Chrystusa, nie zastąpi nigdy tej powagi i wyższości Osoby Boga-człowieka ponad tłum zwykłych śmiertelników.

Stąd też Pietą Michała Anioła więcej jest religijna od całej falangi „Chrystusów", ustrojonych utartymi symbolami, bez najlżejszego akcentu Jego Boskiego charakteru. Symbol, o ile jest znany i zrozumiany, o tyle dobre oddaje usługi malarzowi, ale chętnie chciałoby się go nazwać napisem na dziele, który może być potrzebny dla mniej rozwiniętego umysłu, ale zawsze razić będzie każdego, jeżeli jest niezgodny z treścią.

Żądany nastrój religijny i poszanowanie tradycyi sztuki chrześcijańskiej w oddawaniu fizyognomii i draperyi Osób Bożych nie powinny przechodzić w przeczulony, mdły sentyment, rodzący postaci bezduszne o piernikowej karnacyi, jakich tysiące wyrabiają t. zw. „zakłady artystyczne" i liczni wolontaryusze mieniący się „artystami religijnymi". Oparcie się tej potężnej fali i uzyskanie dla kultu dzieł artystycznie i ikonograficznie doskonałych, to cel konkursów naszych. Zamiast wrzawy na zabrzydzanie naszych kościołów, pragniemy wywołać protest artystów polskich, wyrażony potężną mową czynu. Obrazy i rzeźba objęte naszym konkursem, o temacie aktualnym, niezbędnym dla dzisiejszego życia Kościoła, mają dać świadectwo żywotności uczuć religijnych polskiego narodu.

(Dok. nast.).

---

[1]) Por. Rothes W, Christus, des Heilandes Leben, Leiden, Sterben u. Verherrlichung in der bildenden Kunst aller Jahrhunderte. Köln. 1910, str. 7.

List z Warszawy.

W szóstą rocznicę. — Walka z katolicyzmem. — W roli szpiclów-prowokatorów. — Spotęgowane represye. — Spłoszone wolnomyślicielstwo. — Jaskrawy fakt. — Wielki pisarz i mali ludzie. — Post-scriptum.

Sześć lat właśnie tymi dniami minęło, jak się ukazał manifest carski o tolerancyi religijnej, zwany „epokowym", „wiekopomnym" aktem prawodawczym w dziejach imperyum rosyjskiego. I cóż z tego manifestu dziś pozostało? Jedynie dokument historyczno-archiwalny, tem cyniczniejszy, że unicestwiając wszystkie zasady i podstawy manifestu tolerancyjnego, rząd petersburski śmie jeszcze wobec świata cywilizowanego głosić o istnieniu w Rosyi „swobody wyznawania jakiejbądź religii". I jeżeli oligarchia biurokratyczna, rządząca państwem pod firmą autokratyzmu, zachowała jakieś strzępki z manifestu październikowego o ustroju konstytucyjnym — z manifestem kwietniowym o tolerancyi religijnej nawet ceremonii pozorów już się nie robi. Zresztą cerkiew oficyalna, którą kieruje t. zw. świątobliwy synod petersburski, natychmiast po ogłoszeniu manifestu tolerancyjnego, przedsięwzięła środki zapobiegawcze ku obronie swego stanu posiadania. Bo tam w synodzie dobrze zrozumiano, że „kazionna" wiara nikogo z wielu milionowych formalnych wyznawców nie zadowala i nie zaspokaja tego, co świeżo nazwał dziennik petersburski *„Birżewyja Wiedomosti"* „głodem dusz". „U nas bowiem w Rosyi — pisze ów organ — na „głód dusz" niema rozumnego leku. Wśród naszego duchowieństwa prawosławnego wciąż trwają Pobiedonoscowskie metody — i dlatego cerkwie pustoszeją, a na miejsce duchownego, zastygłego w martwej formie, staje szarlatan — wyzyskiwacz religijnego nieuctwa".

„Szarlatanami" nazywa ten dziennik petersburski twórców najrozmaitszych sekt, jakie niby przysłowiowe grzyby po deszczu wciąż w Rosyi wyrastają. Ale synod owych sekt wcale się nie lęka, uważając je za namuł przejściowy, który nie grozi jakiemś masowem i trwałem odstępstwem od prawosławia. Inaczej rzecz się ma z katolicyzmem, który przy faktycznej tolerancyi, mógłby w stosunkowo krótkim okresie czasu podminować „kazionne wyznanie" jako istotna Prawda, zaspokajająca „głód dusz" religijnych. Kiedy więc w krótkim okresie nie tamowanej jeszcze okólnikami administracyjno-policyjnymi rzeczywistej tolerancyi, Prawda katolicka poczęła wpływ swój wywierać — w łonie synodu powstał zamiar użycia tego samego piekielnego środka, jakim w walce z rewolucyą posługiwała się biurokracya policyjna. Środkiem tym była szpiclowska prowokacya.

Dziś już dokumentnie stwierdzono, że tej roli szpiclów-prowokatorów a la osławiony Azef, w stosunku do katolicyzmu podjęli się dwaj popi: Storożew i Tołstoj. Tylko *graeca fides — nulla fides* zdolna jest wyhodować podobne indywidua, jak ci duchowni, symulujący uznanie Prawdy katolickiej. Jak wspomniany już Azef udawał ideowego rewolucyonistę, tak samo Storożew i Tołstoj przyłączyli się do Kościoła rzymsko-katolickiego po to jedynie, aby go zdradzać przed tym synodem petersburskim,

jak Judasz Boskiego Mistrza przed sanhedrynem żydowskim. Nie podlega już bowiem wątpliwości, że owi dwaj popi od samego początku swej rzekomej konwersyi, działali w charakterze prowokatorów w myśl otrzymanej instrukcyi, dostarczając jednocześnie synodowi takich informacyi, które posłużyły do rozwinięcia represyi i zdławienia budzącego się samorzutnie ruchu katolickiego w rdzennej Rosyi. Bo to, co się przedsiębierze w Moskwie i Petersburgu przeciw wszystkim instytucyom filantropijnym, kulturalnym i oświatowym, wytworzonym przez katolików, jest niczem innem, jak tylko najbrutalniejszym zamachem na minimalną swobodę wyznawców Kościoła rzymsko-katolickiego. Nawet przed manifestem tolerancyjnym, za wszechwładztwa słynnego Pobiedonoscewa, nie ważono się wszczynać podobnej akcyi prześladowczej, jaka się teraz rozwinęła w formie ulegalizowanego gwałtu.

Nadszedł więc okres nowych, wytężonych prześladowań Kościoła na obszarach imperyum rosyjskiego. Sprawa wydalonego już z Moskwy X. Wiercińskiego, wyolbrzymione a bałamutne rewelacye o „intrydze jezuickiej“ o rzekomem polonizowaniu przez duchowieństwo katolickie rdzennych Rosyan — to wszystko jeno pretekst dla upozorowania najbrutalniejszych represyi, stosowanych obecnie przeciw katolicyzmowi. Pozbawianie biskupów pensyi i zawieszanie ich w wykonywaniu urzędów pasterskich, grzywny wymierzane setkom już proboszczów w połączeniu z uwięzieniem lub zesłaniem administracyjnem, pełne gróźb okólniki biurokratyczne, ścieśniające działalność kapłańsko-społeczną duchowieństwa — to najwymowniejsze oznaki wypowiedzianej już na nowo a zaciętej walki eksterminacyjnej z Prawdą katolicką.

Rozumie się, że te wszystkie represye i prześladowania daleko jaskrawiej uwydatniają się na Litwie i Rusi, gdzie zachłanny, hakatystyczny nacyonalizm rosyjski upatruje w katolicyzmie nie bez słuszności poważną ostoję dla utrwalonej przez wieki kultury polskiej i cywilizacyi łacińskiej. Ale i tu w Królestwie zwłaszcza na terenach Podlasia i Chełmszczyzny nie zbywa na poważnych faktach tłumienia środkami administracyjno-policyjnymi społeczno-religijnej działalności duchowieństwa naszego.

Każdy kapłan znów jak przed laty, a może jeszcze w większym stopniu podlega nadzorowi żandarmów i szpiclów tajnej policyi. Coraz częstsze translokaty wikaryuszów i proboszczów, nie tyle są wynikiem samodzielnych zarządzeń władz duchownych, ile stanowczych żądań gubernatorów, kierujących się raportami policyjnymi. Wszelkie uwagi kuryi biskupich o bezzasadności żądanej translokacyi kapłana nigdy nie są uwzględniane. Wiem o takim wypadku, że biskup pewnej dyecezyi w osobistej rozmowie z gubernatorem potrafił przekonać tego dygnitarza o nieprawdziwości motywu co do translokaty jednego z proboszczów. Udowodniono bowiem, że to naczelnik straży ziemskiej za odmówienie łapówki pod formą pożyczki uczynił fałszywy „donos“. Wprawdzie owego naczelnika gubernator usunął z posady, ale decyzyi o przeniesieniu proboszcza nie cofnął, powiedział tylko do biskupa: „Są inne jeszcze powody, które zmuszają mnie trwać przy poprzedniem żądaniu“.

Kurye biskupie są wciąż zasypywane różnego rodzaju okólnikami biurokratycznymi, w których nieraz znajdują się żądania sprzeczne z prawem kanonicznem. W tonie wielu tych rozporządzeń przebija się częstokroć groźba o surowej odpowiedzialności za niewykonanie tego lub owego polecenia.

Zdarza się, iż opóźnienie odpowiedzi, wywołane zazwyczaj koniecznością gruntownego zbadania kwestyi, przez wszystkich członków kapituły, powoduje monita, czynione w tak brutalnej formie, jaka nigdy ze strony biurokracyi rosyjskiej wobec biskupów katolickich nie była dotychczas stosowaną. Po nad wszystkiem zaś góruje zupełne lekceważenie zwierzchnictwa Stolicy Apost. a zuchwałe wymaganie od biskupów, żeby uważali się za urzędników państwowych, obowiązanych o tyle tylko słuchać Papieża, o ile rząd raczy na to zezwolić. Sytuacya jest tedy niezmiernie kłopotliwa i drażniąca. Wymaga ona biblijnej „roztropności wężowej“ w znaczniejszym niż kiedykolwiek stopniu, ale nie wątpimy, że ataki te okażą się bezowocnymi, jeżeli spotkają się ze zgodną i solidarną odprawą naszych Pasterzy.

Z wszystkich tych jednak antykatolickich represyi rządowych wynika jedna poważna korzyść. Oto wzmożona w ostatnich latach ekspanzya naszego domorosłego wolnomyślicielstwa i rozkładowej propagandy bezwyznaniowości, znamiennie słabnie. Powraca bowiem w opinii całego społeczeństwa logiczne przekonanie o ścisłym związku katolicyzmu z polskością. Przeciętny nasz inteligent, skłonny do wygadywania na „zachłanny klerykalizm“ i „obskurantyzm katolicki“ poczyna się coraz bardziej oryentować, że to jednak ze stanowiska narodowego jest niebezpiecznem. Nawet w najjaskrawszych organach radykalizmu bezwyznaniowego ujawnia się zatamowanie upustu inwektyw, miotanych na Kościół i duchowieństwo. Sympatyzują one niewątpliwie z paszkwilami „Now. Wremia“ i innych gadzinówek, szczujących na katolicyzm. Ale wyczuwając przecież opinię narodową, lękają się całkiem logicznego posądzenia o pomaganie nietylko wrogom nienawistnego im Rzymu, ale i Polski, którą zapewne na swój sposób kochają.

Zdarza się przecież, że nienawiść katolicyzmu bierze górę nad patryotyzmem. Wymowny tego dowód dał em. prof. uniw. lwow., darwinista Benedykt Dybowski, podczas swego pobytu na Białorusi z powodu śmierci brata. Było rzeczą publicznie wiadomą, że nieboszczyk, który ostentacyjnie głosił swoje wolnomyślicielstwo, umarł, odrzuciwszy wszelkie pociechy religijne. Z tego powodu duchowieństwo odmówiło mu, jako akatolikowi, pochowania zwłok na cmentarzu katolickim. Decyzyę tę potwierdził i X. biskup Cieplak, wyjaśniając interweniującemu osobiście p. Dybowskiemu niekonsekwencyę żądania. Na to p. Dybowski odważył się wnieść skargę na biskupa i duchowieństwo do gubernatora mińskiego. Ma się rozumieć, że znalazł posłuch, ale potem pogrzebał zwłoki brata w ogrodzie.

Charakterystyczny to fakt oskarżenia biskupa polskiego przed władzą rosyjską. A przecież p. Benedykt Dybowski posiada markę gorącego patryoty, w którym jednak nienawiść do katolicyzmu wzięła górę nad rozumem i taktem narodowym.

Nawet osławiony p. Andrzej Niemojewski w ostatnich zeszytach swej „niepodległej dekady“ zahamował nieco upust stałych inwektyw na katolicyzm i duchowieństwo nasze, z których wojująca nacyonalistyczna prasa prawosławna czerpała obfite argumenty, inspirując rząd do stosowania coraz mocniejszych przeciw Kościołowi represyi. Zresztą „mistrz Andrzej“ wybrał się teraz w podróż po Europie dla zbierania laurów wśród cudzoziemskich środowisk masońskich wolno-myślicielskich. W Pradze czeskiej spotkał go jednak srogi zawód, gdyż mu nie pozwolono wygłosić odczytu publicznego na temat: „Bóg Jezus jako mit kosmiczny“. W Berlinie prelekcya nie ściągnęła zbyt licznego audytoryum, a krytyka w organach liberalnych wypadła dla wywodów prelegenta bardzo ujemnie. Odmówiono odczytowi cech naukowości i stwierdzono w nim słabą znajomość egzegezy, chwaląc jedynie bujną i poetyczną wyobraźnię[1]. Bo istotnie p. Niemojewski posiadał przed laty kilkunastu pewien talent poetycki, który zaprzepaścił, pochłonięty szaloną ambicyą odegrania roli polskiego Woltera czy Renana.

Już wówczas na jakimś tomiku swoich poezyi położył on obiecujące motto:

»Nienawiść siadła za moim progiem,
Odtąd mi będzie sędzią i Bogiem«.

I dotrzymał przyrzeczenia — już nie jako poeta ani tembardziej uczony *esprit fort*, lecz w charakterze wiecowego agitatora i pajacowatego publicysty, a według dowcipnego orzeczenia śp. biskupa Niedziałkowskiego jako „osobisty nieprzyjaciel P. Boga“.

Wspomniawszy nazwisko znakomitego autora „Poganizmu“, którego przedwczesny zgon stanowi dotkliwą stratę dla naszego piśmiennictwa apologetycznego, winienem zaznaczyć, że tutejsza publicystyka bezwyznaniowa we wspomnieniach o zgasłym biskupie pisarzu zdobyła się na rzadko spotykaną w tym odłamie prasy, bezstronność w ocenie niepospolitego umysłu i indywidualności pisarskiej autora: „O chrześcijańską zasadę“. Natomiast z prawdziwym smutkiem muszę zarejestrować, że w kilku naszych organach par excellence katolickich w taki sposób potraktowano tę wybitną osobistość, jakby to był jakiś literacik czy dziennikarz ze szarego końca. Wyszły tu na jaw przeróżne osobiste animozye i podrażnienia prywatne. Bo autor „Krytycyzmu naszej epoki“, prażąc wrogów zasady katolickiej, nie przepuszcza i leniwym lub oportunistycznym albo może nawet obłudnym obrońcom tej zasady. Stąd owe animozye i miałkie pretensye, które jednak w niczem nie umniejszą zasług tego najwybitniejszego z ostatniej doby autora w naszem nie obfitującem niestety w wielkie talenty piśmiennictwie katolickiem. *Lambda.*

Postscriptum. Pewne ustępy z rewelacyi moich „O Kozłowityzmie w rozkładzie“ przedrukował z „Gaz. Kośc.“ najpoczytniejszy tutaj dziennik „Kuryer Warszawski. Wywołało to urzędową replikę dwóch samozwańczych „biskupów“ kozłowickich, do której zamieszczenia „Kuryer Warsz.“ przez oficyalny komitet prasowy został zniewolony. Niema w tej elukubracyi ani jednego poważnego argumentu, zbijającego przytoczone przezemnie fakty. Jest natomiast gołosłowne, lecz dość miękkie wypieranie się stosunków z osławionym Skrochowskim. Wogóle cała replika stanowi typową ilustracyę francuskiego przysłowia: „*qui s'excuse s'accuse*“. *Lambda.*

[1]) Por. artykuł w Nr. 11 Gaz. Kośc. p. n. »P. Andrzej Niemojewski«.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z akademickiej Sodalicyi Maryańskiej. Sprawozdanie krakowskiej Sodalicyi Maryańskiej akademickiej za rok szkolny 1909/10 (istnienia Sodalicyi XIX) przedstawia się pokaźnie. Na podstawie cyfr i faktów można stwierdzić stały rozwój tego tak pożytecznego stowarzyszenia wśród młodzieży akademickiej. Sodalicya, kierowana przez swego Moderatora O. Stefana Bratkowskiego T. J., liczyła w ubiegłym roku szkolnym 134 członków, a dzieliła się na sześć sekcyi: eucharystyczną; apologetyczną, pogadanek środowych, opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich, pracy społecznej, konferencyi św. Wincentego a Paulo. Sekcya pierwsza organizowała adoracye Najśw. Sakramentu dzienne i nocne. Pierwszych odbyło się 10 z udziałem 32—44, drugich 4 z udziałem 12—15 Sodalisów. Idąc za głosem dekretu Ojca św. Piusa X., zaprowadzono nieustanną Komunię św. wynagradzającą, każdy z członków sekcyi, codzień inny, zobowiązywał się w dniu dowolnie obranym przystąpić do Stołu Pańskiego. W sekcyi apologetycznej odbywały się wykłady X. Felisia T. J. Na pogadankach środowych omawiano aktualne zagadnienia polityczne i społeczne. Sekcya czwarta i piąta sprawowała moralną i materyalną opiekę nad ubogą młodzieżą szkół średnich i rzemieślniczą. Urządzano wycieczki i zwiedzanie zbiorów i zabytków miasta. Bezpłatna herbaciarnia wydała 101 uczniom szkół średnich 18.325 ciepłych śniadań.

Nad terminatorami i czeladnikami pracowano w Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych i w założonej przez prefekta Winkowskiego Grupie katolickich czeladników przy Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników, za pomocą wykładów i organizowania poszczególnych kółek w łonie tych instytucyi. Opiekę lekarską, jak lat poprzednich, spełniał zupełnie bezinteresownie Dr. Józef Kownacki. Sekcya szósta pracowała łącznie ze wszystkimi członkami akademickiej konferencyi św. Wincentego a Paulo. Z ogólnej kroniki Sodalicyi należy jeszcze wymienić: udział w Jasnogórskiej koronacyi i dwukrotne śmiałe wystąpienie na wiecach akademickich.

Oto w najważniejszych punktach streszczone sprawozdanie: Sodalicya akademicka może mieć to poczucie wewnętrzne, że szła wciąż naprzód, dążąc do swojego wzniosłego celu. Że ta organizacya rozwijała się w tym roku tak pomyślnie, to zasługa w dużej części jej dzielnego prefekta, który biorąc osobisty udział w pracach wszystkich sekcyi, umiał swych kolegów-sodalisów natchnąć zrozumieniem prawdziwego ducha religii. Prefekt, który Sodalicyi przez dwa lata przewodniczył, żegna się z nią, wzywając jej członków, by zawsze, stojąc przy wierze, Kościele i Ojczyźnie, szli wytrwale szczytną drogą Chrystusowych i Maryańskich ideałów. *N.*

Z Królestwa Polskiego. Postępowcy warszawscy przeciw unii Rosyan z Rzymem. Organ warszawskich postępowców „Prawda“ w Nr. 16 występuje w artykule wstępnym przeciwko akcyi, zmierzającej do połączenia staroobrzędowców z katolikami.

„Watykan zdołał (?) podobno skłonić potężną sektę staroobrzędowców rosyjskich do formalnej z sobą unii; można przypuszczać, że podrażniony tym faktem kler prawosławny, idąc utartym od Posse-

wina szlakiem, po linii zresztą najmniejszego oporu, zechce wywrzeć bezwzględny odwet na Polakach, co zapoczątkowano już w Moskwie w stosunkach do tamtejszej kolonii polskiej, zaś wytrwała kampania „Nowoje Wremia“ rokuje dalszy ciąg represyi. Nie tu jednak leży źródło możliwych na przyszłość niebezpieczeństw.

Wielomilionowy zastęp katolików rosyjskich, stopionych z ludnością polską w jednym wyznaniowym tyglu, stworzy fatalną mieszaninę, która w ręku władz pruskich, w podobnych zupełnie warunkach, stała się miksturą groźną dla nas. To samo w Królestwie, na Litwie i Rusi można przewidzieć z góry i wskazać zawczasu, zwłaszcza, że nie brak znamiennych w tej mierze poszlak i symptomatów, choćby w postaci nie dawnej sprawy Storożew-Wierciński.

Wszak Rosya — jedyny w Europie wyjątek — jest państwem na wskróś wyznaniowem: normy oficyalne nie znają tu narodowości, tylko religię; ludzie tu dzielą się np. na prawosławnych i „katolików“, tj. Polaków.

Zważmy, że istniejący dziś konkordat daje państwu wielkie prerogatywy w nominacyach na wszystkie stopnie hierarchii; rzecz prosta, że ten przywilej wyzyskany będzie na korzyść katolików rosyjskich.

Uprzytomnijmy sobie wreszcie owo niejasne, wątpliwe i chwiejne poczucie narodowe świeckie w ciemnych masach parafian na kresach wschodnich, gdzie Kościół panuje niepodzielnie i gdzie księża jutro rekrutować się mogą z innych niż dotychczas, dalekich stron, a niebezpieczeństwo ujawni się nam w całej swej grozie“.

Tyle organ postępowców.

Panowie „patryoci“ postępowi nie zdają sobie widać sprawy, że pragnąc zabezpieczyć spokój narodowi polskiemu w zaborze rosyjskim ze strony istinnoruskich Polako-żerców i „Nowoje Wremia“, sami do pogorszenia naszego położenia się przyczyniają. Swemi alarmującemi elukubracyami, w których przebija z jednej strony widoczna niechęć ku Kościołowi katolickiemu, z drugiej pomieszanie pojęć o sprawach religijnych polskich — pobudzają oni organy rządowe i nacyonalistyczne rosyjskie do tem większych represyi względem Polaków.

Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność się przekonać, że nasz „postęp“ pracuje gorliwie *ad maiorem Russiae gloriam.* *X. St. S.*

Nowość w konfesyonałach. Pan Bruno Irgolitsch, asystent kolejowy w Donawitz koło Leoben, skonstruował podwójne okienko dla konfesyonałów w miejsce używanych dotąd kratek (system dra S. Mayera i B. Irgolitscha). Okienko to przynosi tę korzyść, że cuchnący, a czasem może i zaraźliwy oddech niektórych penitentów nie dochodzi do spowiednika, a nadto, że chroni go od zarażenia się bakcylami suchotniczymi itp. i że spowiednik lepiej słyszy penitenta. *X. E. B.*

Nowa docentura. C. k. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na utworzenie docentury dla historyi sztuki kościelnej i architektury przy teologicznem liceum w Królowym Grodzie (Konigrätz). Wykłady obejmują: 1. starodawne style budownictwa od 3000 lat przed Chrystusem P. aż do 200 po Chr.: w Egipcie, Azyi, Grecyi i Włoszech; 2. wszystkie rodzaje stylów budownictwa kościelnego; 3. sztukę kościelną od 1—5 stulecia; 4. chrześcijańskie pomniki budownictwa i sztuki w Czechach i Morawii od czasów św. Cyryla i Metodego aż do naszych czasów; 5. kościelną sztukę Odrodzenia; 6. ustawy i rozporządzenia ministeryalne, wydane dla ochrony pomników historycznych i 7. zasady liturgiki i sztuki przy budowie kościołów katolickich.

Podając te szczegóły o nowej docenturze, wyrażamy gorące życzenie, aby i w naszych seminaryach duchownych takie docentury utworzono które przyniosłyby z pewnością niemałe korzyści. *X. E. B.*

Panika w Jerozolimie. „Kölnische Volkszeitung“ ogłasza następujący list od swego korespondenta z Jerozolimy, z datą 20 IV. 1911

Jeśli się gdzieś na ulicach Jerozolimy zobaczy dwóch ludzi rozmawiających ze sobą, to można się założyć, że nie rozmawiają o niczem innem, jak tylko o wielkiem zaniepokojeniu, które ogarnęło całe miasto. A co się stało? Otóż na bramie miasta od strony Jaffy pokazał się manifest wojskowego gubernatora, porozlepiany z jego polecenia: gubernator wzywa ludność, by się nie dała popchnąć do gwałtów i zapewnia, że sprawiedliwość będzie wymierzona. Za co? Oto od kilku dni opowiadają sobie w mieście, że towarzystwo angielskie, które przeprowadza naukowe poszukiwania archeologiczne przy t. zw. „źródle Maryi“, znalazło pierścień Salomona, koronę i berło Dawida, arkę przymierza, miecz Mahometa itd. A gdzie? O ile na razie można skontrolować te wszystkie pogłoski, to rozchodzi się tym ludziom prawdopodobnie o następującą sprawę. Twierdzą mianowicie, że Anglicy chcieli się dostać ze wzgórza Ophel w kierunku północnym aż pod sam główny meczet Omara, który stoi na miejscu dawnej świątyni jerozolimskiej, bo spodziewali się, że w podziemiach meczetu znajdą ważne przedmioty archeologiczne. Ale natrafili przy kopaniu na twarde skały i zaniechali dalszych robót w tym kierunku. Postanowili więc podobno Anglicy dostać się do celu wprost z góry z meczetu Omara. Ale ponieważ to sprawa trudna, więc mieli przekupić paszę, komisarza policyi, innych niższych urzędników, a przedewszystkiem samego głównego dozorcę całego Haramu, czyli placu, na którym stoi meczet, znanego chyba wszystkim, co byli w Jerozolimie, szeicha Chalila. Nadto robotnicy, zajęci przy wykopaliskach angielskich, pobierali podobno niesłychanie wysoką płacę. Wreszcie same wykopaliska, na które otrzymali urzędowo zezwolenie, Anglicy otaczali wielką tajemniczością, a policya broniła do nich przystępu niepowołanym, nawet publiczną drogą idąc, musiał się każdy z daleka trzymać od miejsca poszukiwań archeologicznych, ale za to pasza przez częste zwiedzanie tych miejsc objawiał swoje „zainteresowanie“.

Nagle w nocy z 12. na 13. kwietnia kilku członków angielskiego towarzystwa archeologicznego, pod przewodnictwem komisarza policyi i innych urzędników policyjnych, w towarzystwie urzędowego tłumacza i zarazem męża zaufania towarzystwa Maksitara Effendi'ego, zwłaszcza zaś za pomocą szeicha Chalil'a, potrafiło podobno uzyskać wstęp do meczetu Omara, usunąwszy przedtem stróżów świątyni pod rozmaitymi pozorami. Dostawszy się w ten sposób do meczetu, mieli zejść do podziemia. Tam pod wiszącą rzekomo w powietrzu „świętą skałą“ jest przestrzeń, a na jej dnie spoczywają tajemnicze, jak dotąd płyty kamienne, a pod niemi ma się znajdować t. zw. „studnia dusz“, gdy się stąpało po tych płytach, to odgłos zdradzał, że pod niemi jest pusto. Archeologia przypuszczała, że pod temi płytami kryje się kanał, którym spływała krew zwierząt, ofiarowanych na ołtarzu całopalenia w świątyni starozakonnej. Otóż te płyty kamienne mieli usunąć wspomniani członkowie towarzystwa angielskiego i pod niemi mieli znaleźć rzeczone skarby, które natychmiast potajemnie gdzieś schowano.

Inni wprawdzie mówią, że Anglicy nic tam nie znaleźli. Podobno ślady tego „włamania się“ do onego miejsca świętego, które muzułmani otaczają wielką czcią, zostały bardzo niezgrabnie zatarte, wieść przedarła się do ludności w Jerozolimie i okolicy i rozgoryczyła w wysokim stopniu wszystkich Mahometan.

Rozgoryczenie to zwraca się, co prawda, nie tyle przeciw Europejczykom, ile raczej przeciw przekupionym urzędnikom, ale kto wie, do czego może doprowadzić rozdmuchiwany fanatyzm religijny muzułmanów, ten zrozumie, że europejscy mieszkańcy Jerozolimy muszą się tem niepokoić. Pasza, gdy się pokazał na ulicy, został publicz-

nie opiwany, szeich Chalil z synami dostał się do więzienia, a gdy go tam prowadzono, gawiedź targała go za białą brodę, kobiety zaś wedle starego zwyczaju uderzały go swoimi trzewikami. Wspomniany tłumacz, który się spóźnił na okręt w Jaffie został internowany w hospicyum francuskiem. Dziś przyszła z powrotem sławna mahometańska pielgrzymka i procesya Nebi-Musa. Przy tej sposobności, jak każdego roku, przychodzą do Jerozolimy ogromne masy ludzi, zwłaszcza fanatyków religijnych. Więc obawiano się zaburzeń i rozruchów i poustawiano na zagrożonych punktach wzmocnione oddziały wojska. Oburzenie zwraca się najbardziej przeciw szeichowi Chalilowi, o którym przebąkiwają, że już od całego szeregu lat dopuszczał się rozmaitych „grzeszków" w swem urzędowaniu, sprzedając podobno kosztowne dywany, które należały do inwentarza meczetu Omara i płyty majolikowe, pozdzierane z znanego ze swego przepychu ozdobnego obicia meczetu.

Chrześcijańscy tubylcy i nie interesowani w tej sprawie Europejczycy na równi z ludnością mahometańską potępiają ten usiłowany, a może rzeczywiście dokonany, zuchwały rabunek w największem po Mekce świętem miejscu całego świata muzułmańskiego, który, jak się zdaje, co do istoty rzeczy, przecież okaże się faktem dokonanym. Przed odejściem poczty do Europy (21. kwietnia) korespondent uzupełnił jeszcze na prędce swe wiadomości następującymi szczegółami. Dziś rano napłynęły do Jerozolimy liczne tysiące fellachów z żonami i dziećmi, między nimi jest wielu znanych ze swego fanatyzmu mieszkańców Hebronu i Naplus-Sichem. Ponieważ z okazyi greckich świąt wielkanocnych bawi w mieście świętem i tak wielka liczba pielgrzymów, więc nietylko plac około świątyni, ale także wszystkie inne place i ulice Jerozolimy pełne są ludzi. W pewnych bardzo „prawowiernych" kołach noszono się z zamiarem szturmowania konsulatu angielskiego i znieważenia urzędników konsulatu. Dowiaduję się także, że jedna rodzina z partyi przeciwnej szeichowi Chalil'owi, która cieszy się nadzieją i ma wszelkie dane, że zajmie jego wysokie i intratne miejsce, rozwinęła agitacyę za nieprzyjazną demonstracyą przed serail'em względnie przed więzieniem. Gubernator wojskowy, żeby sobie ułatwić postępowanie na wszelki wypadek, wydał rozkaz oczyszczenia miasta z obcego żywiołu ludności „wiejskiej". Gdy przyszło do wykonania tego rozkazu, rozpoczęto od placu świątyni, a zabrano się do tego może trochę zanadto gorąco i prędko, powstała ogromna panika. Wielotysięczny tłum, krzycząc i zawodząc, pchał się i tłoczył po wązkich ulicach i przez wązkie bramy, a dostawszy się za miasto, w strasznym popłochu uciekał na wszystkie strony. Ja sam, gdym się przypadkiem znalazł w pobliżu bramy Jaffajskiej, tylko z trudem zdołałem się schronić. Wszystkie sklepy pospuszczały żaluzye i dziki popłoch i strach ogarnął wszystkich. Obrażenia cielesne i „wypadki" zdarzyły się, jak słychać, tylko przypadkowo, wskutek natłoku i ścisku. Teraz, w trzy godziny po zajściu, ludność zdaje się być spokojną, ale ze strony urzędowej obmyśla się środki ostrożności na wypadek, gdyby głębokie wzburzenie, jakie ogarnęło Mahometan, miało znowu wybuchnąć żywym płomieniem [1]).

X

Ksiądz Daney i jego wynalazek.

Ksiądz Daney, o którym od kilku miesięcy piszą dzienniki, przeglądy i różne pisma peryodyczne, roznosząc jego imię i zasługi po całym świecie, jest proboszczem w Toctocau, wiosce położonej między Bordeaux a Atlantykiem, na równinie porosłej rozległymi lasami sosnowymi.

W r. 1906 w sierpniu niezmierny ogień ogarnął lasy okoliczne, wyrządzając ogromne szkody. Lasy parafii Toctocau wypaliły się w promieniu 12 kilometrowym dokoła. Z bólem patrzał X. Daney na spustoszenie, jakie sprawił ogień, ów żywioł straszny, którego potęgi nikt dotąd ujarzmić nie zdołał. Do głębi wzruszony nieszczęściem swych parafian, nie zadowolił się słowami pociechy, ale począł przemyśliwać, jakby im przyjść z pomocą praktyczną.

Wskutek usiłowań jego stanął syndykat właścicieli lasów. Syndykat ten stał się przedewszystkiem związkiem wzajemnego ubezpieczenia przed ogniem, następnie związkiem wzajemnej pomocy w pracy i związkiem ochrony i pielęgnowania lasów szpilkowych.

Syndykat okazał się tak pożytecznym i praktycznym, że na jego wzór powstało już 237 podobnych syndykatów we Francyi, Anglii, Bośnii i Norwegii.

Lecz X. Daney myślał prócz tego o wynalezieniu środka skutecznego przeciw pożarom. Po 35 miesiącach różnych prób i doświadczeń, nieraz grożących życiu jego (9 razy był ranny) dopiął w końcu swego celu. Prosta i łatwa mieszanina gazów, ogień duszących i soli wyrzucanych osobnym do tego przyrządem, mogła ugasić największy i najbardziej rozszerzony ogień. Tajemnica została odkrytą, wynalazek okazał się nadspodziewanie skutecznym.

Pierwsza próba publiczna odbyła się w Croix-d'Hins. X. Daney obiecał ugasić ogień, obejmujący kilka hektarów stepu. Lecz na nieszczęście deszcz, który padał, nie pozwolił, by się ogień dostatecznie rozszerzył. Zadowolić się musiano inną próbą. Na polecenie władz obecnych podpalono wielką szopę z drzewa, napojonego smołą i nafią. W kilku sekundach sikawka X. Daneya zagasiła ogień doszczętnie.

Następna próba odbyła się w Paryżu 15 listop. 1909. Na ogromnem podwórzu prefektury policyjnej dokąd X. Daney został przez władze powołany, w obecności prefekta policyi p. Lepine'a, wielu członków parlamentu, przedstawicieli straży ogniowej i laboratoryum municypalnego, zapalono ogromny ogień, podsycany najpalniejszymi płynami i materyałami. Płomienie wznosiły się do 20 metrów w górę. X. Daney w 8 sekundach stłumił ogień zupełnie. Napróżno starano się na nowo rozniecić ogień. Mieszanina gazów i soli uczyniła atmosferę i materyał niepalnym i okryła przedmioty lekką warstwą pyłu, niedopuszczającego ognia. Wynik tedy był zupełnie pomyślny.

Przedstawiciele władz i prasy poczęli się cisnąć do proboszcza wiejskiego, wyrażając podziw dla wynalazku. Jeden ze znakomitszych techników zawołał: »Księże proboszczu, wynalazek księdza jest dziwem, czegoś lepszego zrobić nie można«!

Trzecia próba publiczna odbyła się 27 czerwca 1910 w Bordeaux wobec kilku tysięcy widzów, przedstawicieli władz, straży ogniowej, techników, właścicieli lasów, a także 300 duchownych, między którymi wielu było z wyższego kleru, a między nimi przedstawiciel arcybiskupa-kardynała. Wystawiono najpierw ogromny stos z pak próżnych sosnowych 16 m. wysoki, którego podstawa zajęła 10 m^2. Wylano nań 250 litrów żywicy, 100 l. alkoholu, 100 l. lucyliny, 58 kilo smoły i 56 k. oliwy.

Prócz tego było 400 pak, więcej niż 30 wiązek drzewa, 50 wiązek chróstu dębowego i 50 chróstu sosnowego, w końcu 30 snopów słomy. Według zdania osoby kompetentnej stos ów co do materyału palnego równał się kamienicy o 6 piętrach. Według orzeczenia jednego z wyższych oficerów straży pożarnej sikawki są bezradne wobec takiego stosu, podobnego raczej do łodzi, napełnionej materyałem palnym, a przeznaczonej do podpalania okrętów niż do płonącego domu.

O czwartej na znak komendanta podpalono jedną z pak. W mgnieniu oka ogień ogarnął stos cały, a płomienie sięgały do 30 m. wysokości. Gorąco okropne zmuszało widzów do odstąpienia na większą odległość.

Wtedy na znak dany począł działać przyrząd X. Daneya. Gdzie tylko płyn dosięgnął, ogień gaśnie.

Ponieważ wiatr silny dął w jedną stronę i spychał płomienie, koń ni chciał bliżej postąpić. Wskutek tego nie można było z jednej strony dobrze gasić. Mimo jednak tej nieprzewidzianej przeszkody, najwy-

[1]) Na interpelacyę, wniesioną w Izbie, odpowiedział rząd, że żadnych relikwii nie zabrano, ale przyznał, że Anglicy ich szukali w meczecie. Śledztwo jest w toku. Dop. red.

żej w 5 minutach ogień został stłumiony. Na ten widok wzruszenie opanowało ogół, a zewsząd ozwały się huczne oklaski.

Zbliżono się do pogorzeliska: kilka pak zwęglonych, kupa popiołu, lecz ognia ani śladu. Komendant straży oświadcza, że to próba bezwarunkowo przekonywająca.

Większa część pak ze strony zachodniej, gdzie przyrząd działał bez przeszkody, była tylko z zewnątrz nadpalona, a wewnątrz dzięki płynowi X. Daneya, ciałkiem biała Gdziekolwiek płyn dosięgnął, ogień był zupełnie bezsilny. Skutek doprawdy przedziwny.

Jeszcze dwie inne próby zrobiono. Kilka pak napojono żywicą, złożono na kupę i podpalono. W 5-ciu sekundach stłumiono ogień zupełnie zapomocą mniejszego przyrządu na kołach, który może ciągnąć jeden człowiek.

Też same paki na nowo ułożono, polano mazią i zapalono. W 2 sekundach zgaszono ogień zapomocą jeszcze mniejszego przyrządu. Ogień zgasł jak płomień świecy zdmuchniętej.

Przyrząd X. Daneya wyrzuca ze siebie:

1 mieszaninę gazów ogień tłumiących. Gazy te działają, jako czynnik fizyczny, prężnością swą wypierający płyn, nasycony solami i jako czynnik chemiczny, czyniąc atmosferę do około i gazy, wytwarzające się w czasie pożaru, nieprzystępnymi dla ognia;

2. płyn pieniący się, nasycony solami, których dotychczas nie było można złożyć. Obecnie otrzymuje się je łatwo zapomocą pieców elektrycznych, które mogą wytwarzać prąd o natężeniu 3—5 tysięcy amperów. Sole te rozkładając się, wytwarzają gazy i wzmagają działalność płynu i gazów pierwszych, a następnie krystalizując się, okrywają cienką warstewką przedmioty i izolują je od ognia.

Liczne już towarzystwa starały się kupić wynalazek X. Daneya, ofiarując mu prawdziwie piękną fortunę. Lecz X. Daney stanowczo odmawiał, nie chcąc oddawać w ręce spekulantów rzeczy, mogącej wyświadczać wielkie dobrodziejstwa całej ludzkości. W stowarzyszeniu, któremu oddał swój patent, zastrzegł wyraźnie pierwszeństwo dla kleru i drobnych katolickich kas oszczedności. Prócz tego Stowarzyszenie zobowiązało się według życzenia X. Daneya, wypłacać rokrocznie 20 część zysku na ręce X. arcyb. kardynała, dla ubogich księży francuskich. W razie gdyby X. arcybiskup nie przyjął tej sumy, ma być wypłaconą X. Daneyowi, lub jego spadkobiercom Nie mogą zaś oni zmienić jej przeznaczenia, ale muszą ją wypłacić do funduszu dla ubogiego kleru francuskiego, nie zdając nikomu rachunku. Od czasu, jak dzienniki i inne pisma peryodyczne rozniosły wiadomość o słynnym wynalazku. X Daney otrzymał wielką liczbę listów Odpowiadać na wszystkie nie mógł, gdyż w trzech miesiącach byłby stracił całą swoją pensyę.

Stowarzyszenie, które się zawiązało, aby rozpowszechniać wynalazek X. Daneya ze względów humanitarnych, jest gotowe udzielić wszelkich możliwych ulg mniejszym gminom, pragnącym przyrząd nabyć. Osobne ulgi przyznane będą klerowi, tudzież towarzystwom wzajemnych ubezpieczeń.

Stowarzyszenie otrzymało liczne listy z zagranicy w sprawie zakupna patentu. Korzyść ze sprzedaży obliczyć można na 20 milionów fr. jeśli sprzedaż dojdzie do skutku.

Stowarzyszenie w dniu swego założenia otrzymało już do 1000 zamówień na przyrządy.

Przyrząd l. 1 jest największy, kosztuje 2500 fr. Służyć może większym miastom, fabrykom, zarządom lasów itd. Zawartości ma 500 litrów. Przyrząd ten może wyrzucić płynu 3000 l. i 8000 litrów gazu tak daleko, jak pompy parowe. Osadzony na wózku do zaprzęgu.

Przyrząd l. 2 jest mniejszy, przydatny dla fabryk, kasarni, dworców, kolegiów, magazynów, składów drzewa, żywicy itd. Kosztuje 500 fr. W potrzebie może być zdjęty z kół i przez jedną osobę zaniesiony na piętro.

Przyrząd l. 3 jest najmniejszy. Nosi się go na plecach. Bardzo się nadaje dla składów kupieckich, sklepów, hoteli, sal teatralnych. Dalekość rzutu wynosi 14—18 metrów, kosztuje 180 fr. Lekki i łatwo przenośny, może wyrzucić 100 litrów płynu i 400 l. gazu. Objętości 14 litrów, można go napełnić 7—8 razy.

Zamówienia przyjmuje: »Direction de l'Exploitation pour le Sud Ouest, bureau provisoire 26, cour Bosquet a Pau tel. 433. Nadto można zamawiać w siedzibie stowarzyszenia Allées de Tourny Bordeaux 29. *K.*

Bibliografia.

Maryan Jastrzębiec: *„W obronie czci Jasnogóry“*. Poznań. 1911. Nakładem polsko-katolickiej księgarni nakładowej K. Rzepeckiego i Sp. Str. 191 w dużej 8-ce leks. Cena 6·80 K.

Autor ukrywający się pod pseudonimem powyższym opowiada tu najpierw historyę obrazu M. B. Częst i dzieje klasztoru na Jasnej Górze, następnie mówi o pamiątkach z przeszłości, które się tam przechowały, o Matce Cudownej, o znaczeniu Jasnej Góry dla Polski, o zbrodniach lat ostatnich, a wreszcie kończy pełnem zapału wezwaniem do otuchy i nadziei na przyszłość. W »epilogu« przytacza zeznania dwóch świadków z procesu Trudnowskiego, którzy zapewnili, że w maju r. 1910 namawiał ich Rybak do urządzenia na Jasnej Górze składu »nielegalnych« książek, bo miał tam jak mówił, znajomego, niejakiego O. Damazego, a ten »obiecał mu sprawę ułatwić«. Niema powodu wątpić — dodaje autor — o prawdziwości tego zeznania; jeżeli zaś Damazy Macoch był w porozumieniu z Rybakiem, można z tego wnosić, że »chciał potwornie wydać Jasną Górę«.

Książka napisana jest dobrze, z głębokiem uczuciem religijnem i patryotycznem, wydana pięknie i ozdobiona licznemi ilustracyami (po części jednak zanadto niewyraźnemi). Niepotrzebna jest tylko opowieść legendarna o namalowaniu obrazu M. Boskiej Częst. przez św. Łukasza. Opowieść ta niema za sobą żadnych świadectw wiarogodnych i żaden z dzisiejszych historyków nie uzna jej za podobną do prawdy. Sąd autora o działalności O. Rejmana w Częstochowie (str. 118—123) jest może zbyt surowy. Uznajemy jednak dobrą wolę autora i poczytujemy mu wydanie tej cennej książki za niemałą zasługę. *X. P.*

Epos indyjskie. Maha-bharata (Epos, tom IV. Brody. 1911. Stron 376. Cena 6 kor.).

Egzotyczna a pełna dziwnego powabu ojczyzna Indusów do 18 wieku, była Europejczykom prawie nieznaną. Rok 1765 tj. czas objęcia Indyi przez angielską kompanię wschodnio-indyjską był dla nauki pod tym względem decydującym; od tego dopiero czasu zaczęła się znajomość języka i literatury staro-indyjskiej coraz szybciej rozszerzać, a dzisiaj stanowi ona jeden z najciekawszych przedmiotów badania dla całej kulturalnej Europy.

Język, w którym spisana została literatura indyjska — nosi nazwę sanskrytu »ozdobnego«, który przechował się prawie do III. wieku po Chr. w mowie i literaturze. Z biegiem czasu wyparły go z codziennego użytku napływowe narzecza ludowe t. zw. »prakryt«.

W sanskrycie doszły do naszych czasów dwie największe co do rozmiarów ze wszystkich na kuli ziemskiej epopeje staro-indyjskie »Ramajana« i »Maha-bharata«.

Dwie te epopeje stanowią niejako obraz stosunków i obyczajów Indusów, obejmujący wszystkie obszary ich duchowego rozwoju: religię, obyczaje, prawo, wiedzę, sztukę oraz życie gospodarcze i społeczne.

Dlatego właśnie mają one a zwłaszcza Mahabharata nieocenioną wartość dla historyków, archeologów, estetyków i prawników, jest to — jak słusznie pisze Święcicki — prawdziwa encyklopedya całej wiedzy indyjskiej.

Czas powstania tego olbrzymiego poematu różni różnie określają. »Są tacy — pisze Lange w przedmowie — którzy twierdzą, że Maha-bharata powstała w VI—VII w. przed Chr., gdy np. Ellis przenosi ją do XVI w. po Chr. Jedni widzą w niej dzieło po stokroć przerabiane, układane, klejone (jak M. Müller, Hopkins, A Holtzman), inni jak G. Bühler lub Dahlman przeciwnie dzieło jednolite i zamknięte w sobie. Jedni dopatrują się w niem zdarzeń historycznych, inni alegoryi«. W każdym razie przypuścić można, że poemat cały nie jest dziełem jednego autora, lecz zbiorem legend z różnych wieków, ułożonym w całokształt niewiadomo kiedy i przez kogo. Imię też Vyasa, złączone z Maha-bharatą, wskazuje na to, że mniemany jej autor był tylko »zbieraczem«, redaktorem, gdyż słowo: vy-as oznacza »zestawić«, »zebrać«, »uporządkować«.

Epopeja ta składa się z 220.000 wierszy podzielonych na 18 ksiąg — które opowiadają dzieje i walki 2-ch rodów królewskich Kuru i Pandru o panowanie nad północno-wschodnią częścią Indyi. Treść tej olbrzymiej epopei da się zamknąć w następujących krót-

kich słowach, jeżeli pominiemy wszelkie wplecione do niej fragmenty, rozprawy i nauki: Oto Dhritaraśztra, potomek Bharaty, oddał część państwa swym 5 bratankom, synom Pandusa, ku niezadowoleniu własnych synów (Kuru). Jednakowoż podczas gry w kości utracili Pandawowie swe posiadłości i poszli na wygnanie, pod warunkiem, że po upływie 12-tu lat będzie im wolno upomnieć się o zwrot dziedzictwa. Gdy czas przepisany upłynął, żądają istotnie zwrotu królestwa, ale Kurawowie ani myślą o tem. Wybucha więc wskutek tego walka. Na czele Kurawów staje Karna, lecz ginie w pojedynku. Zwycięstwo przechyla się na stronę Pandawów, którzy pomagają staremu Dhitarasztrze uczcić poległych synów pogrzebem. Pandawowie obejmują teraz rządy nad całem państwem, ale niedługo cieszą się powodzeniem. Gdy zginął, po powrocie do swego państwa, król Kriszna, ich sprzymierzeniec udają się na szczyt Himalajów, gdzie pokutują. Po śmierci czeka ich kaźń w piekle, ale po jej odbyciu osiadają w niebie i godzą się ze swymi wrogami.

Taka jest krótka treść samego rdzenia poematu, czyli piątej jego części. Ten rdzeń jest prawdopodobnie historyczny, osnuty na współzawodnictwie dwu szczepów sąsiednich Kurawów i Pandżalów, które później miały się zlać w jeden naród. To opowiadanie odnieśćby należało do w. X. przed Chr. Do tej głównej osnowy poematu z biegiem czasu dodano wiele innych epizodów, w których tkwi największa wartość artystyczna epopei. Do takich wypada zaliczyć przepiękne dwa opowiadania z księgi trzeciej, podanie o Nalu i Damajanti i podanie o Sawitri. W obu występują piękne postaci kobiece, nakreślone z wielkim wdziękiem i wyrazistością, w obu główną rolę odgrywa pełna poświęcenia miłość małżeńska.

Maha-bharata zawiera wiele głębokich myśli, zdań, aforyzmów, z których kilka przytaczam:

»Człek podły zwykł dostrzegać cudze winy liczne,
Choćby tak były drobne, jak ziarno gorczyczne,
Lecz swoich własnych grzechów w słowie albo czynie
Nie widzi, choćby wielkie były jako dynie« (str. 277).
»Choć obojętnem ci wszystko, rzecz jedna przecie jedynie
Wiąże i ludzi i bogów: prawdę mów zawsze — tak trzeba!
Jak okręt dopływa do celu po mórz szerokiej równinie,
Tak ty po szczeblach prawdy — do wyżyn sięgniesz, do nieba« (str. 278).

Albo bardzo charakterystyczny aforyzm 25 na str. 280:

»Nienawiści nie czuj do nikogo,
Nie oczekuj swych działań wyniku,
Nie pożądaj niczego na ziemi:
Te trzy prawdy miej w sercu, pątniku«.

Szczupłe ramy recenzyi nie pozwalają mi przytaczać wielu innych pięknych i uwagi godnych ustępów Maha-bharaty, którą p. A. Lange przełożył nader udatnie. *J. Kruczkowski.*

Casus conscientiae.

Qu. Quidam juvenis proponit puellae perficere cum ipsa actum conjugalem, sed incompletum, id est modo onanistico. Quod illa respuit. Utrum hoc onanismi desiderium constituat circumstantiam specificam in confessione declarandam?

R. Affirmandum videtur. Desiderium enim turpe, rectius peccata desiderii induunt omnes malitias, quae objecto desiderii insunt et ab agente apprehenduntur. Atqui objectum desiderii illius, qui cupit onanistice copulam habere, duplex est, scilicet fornicatio attentata aut incipienda et pollutio perpetranda. Duplex igitur huic desiderio malitia inest (Cf. Lehmkuhl 11, I, n. 1044 scholion). »Copula imperfecta, ait Noldin (De Sexto n. 156), in qua semen extra vas effunditur, non est simplex fornicatio, sed qualificata, quia ad peccatum fornicationis contra castitatem accedit peccatum, quod ad peccata contra justitiam reducitur, eo quod semen frustratur contra ordinem naturae et finem humanae generationis«. Atqui desiderium onanismi, de quo in casu proposito, est desiderium copulae imperfectae. Ergo, juxta principium supra revocatum duplicem malitiam continet in confessione declarandam. *X.*

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 17-go b. m. będzie mówił X. Dr. Szydelski o dydaktyce Willman'a, poczem pogadanka o sprawach aktualnych.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Rozpisane konkursy z terminem do 15 czerwca br. na nowootworzone probostwo w Podmichalu, w dekanacie Doliniańskim, na probostwo w Płotyczy, i na jedną posadę wikaryusza przy kościele katedralnym.

Administratorem w Płotyczy ustanowiony excurrendo X Jan Dziugiewicz, ekspozyt w Ihrowicy.

X. Dr. Zygmunt Kozubski przeznaczony na posadę kooperatora w Baryszu.

Egzamin konkursowy złożyli w dniach 4 i 5 maja br. XX. Leon Borowski, administrator w Solce, Władysław Manasterski, ekspozyt w Barszczowicach, Antoni Sobczak ekspozyt w Ludwikówce, Adolf Zamazal, katecheta szkoły ludowej w Żurawie.

Wizytacya kanoniczna: J. E. Najprz. X. Arcybiskup Dr. Józef Bilczewski dokona wizytacyi kanonicznej w Złoczowie i Zazulach w dniach od 20 do 28. maja br.

Najprz. X. Biskup-Sufragan Dr. Władysław Bandurski dokona wizytacyi kanonicznej część dekanatu tarnopolskiego, mianowicie w Płotyczy 16. i 17. maja, w Ihrowicy 18. maja, w Oprytowcach 19. maja, w Czernielowie Mazowieckim 21. i 22 maja, w Borkach Wielkich 23 maja, w Bzworowie 24. i 25. maja, w Bucniowie 26. maja, w Draganówce 27. maja, w Chodaczkowie 28. maja br.

Zmarł X. Dr. Jan Żukowski, prof. uniw. w 42 r. życia a 19 r. kapłaństwa. R. i p.[1]).

Dyec. przemyska.

Przeniesieni: X. Adolf Gdula, wik. w Świlczy, do Żołyni; X. Zygmunt Boczkaj, wik. w Kobylanach, do Świlczy; X. Franciszek Lonc, wik. w Błażowej, do Dębowca.

X. Józef Budnik, wik. w Zarzeczu, zrezygnował z otrzymanej prezenty na opróżnione probostwo w Nowosielcach.

Urlop 3 miesięczny w celu poratowania zdrowia otrzymał X. Henryk Roszkowski, wik. w Żołyni.

Dyecezya tarnowska.

Szambelanem Ojca św. zamianowany X. Stefan Kossecki, proboszcz w Szczepanowie.

Przeniesiony X. Jan Sępek z Nockowy do Jurkowa.

[1]) Dop. red. Przedwczesny zgon tego Kapłana jest ciężką stratą dla uniw. lwowskiego. W najbliższym czasie poświęcimy mu osobne wspomnienie pośmiertne.

ZIENKOWICZ & CHĘCIŃSKI

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA

ZE SZCZEGÓLNEM UWZGLĘDNIENIEM DZIAŁU TEOLOGICZNEGO

we Lwowie, ulica Teatralna liczba 1.

Utrzymujemy stale na składzie i polecamy wydawnictwa warszawskie księgarni **Gebethnera i Wolffa**, **Kroniki rodzinnej**, **M. Szczepkowskiego**, wydawnictwa **„Głosu Serca Jezusowego“**, **„Prądu“**, **„Drukarni Niemiery“**, **„Homiletyki“** i inne.

	Koron
Bernard C. O. pasyonista. Żywot Błogosł. Gabryela od Matki Bożej Bolesnej. z drugiego wydania francuskiego. przełożył ks. Dr. Wal. Kott. Warszawa 1911	4·—
Biernacki Mikołaj ks. Dr. Teologia Pasterska według ostatnich decyzyi Kongregacyi rzymskich i postanowień papieskich. Warszawa 1911	7·80
Bougaud ks. Biskup. Chrystyanizm i czasy obecne. Tom I. „Wiara i Niewiara“. Warszawa 1906	5·20
Tom II. Jezus Chrystus. nowe wydanie w druku	
Tom III. Credo Warszawa 1910	5·20
Tom IV. Kościół. Warszawa 1907	5·20
— Eucharystya, przełożył z francuskiego Roszkowski. Warszawa	—·52
— O wiecznem przeznaczeniu dusz. z francuskiego tłómaczył Roszkowski. Warszawa 1909	1·—
— Spowiedź, z francuskiego tłómaczył Roszkowski. Warszawa 1910	—·70
Faber O. W. Postęp duszy. Warszawa 1910	2·60
Foerster W. Fr. Drogowskaz życia. Warszawa 1910	3·20
— Seksualna etyka i pedagogika. Warszawa 1911	2·60
— Studenci wobec katolicyzmu. Warszawa 1911	—·80
Honorat Kapucyn Br. Powieść nad powieściami. Opowiadanie o Miłości Bożej względem rodu ludzkiego. Ser I II. III. Włocławek 1909	9·40
Kulwieć P. ks. Przewodnik pracy społecznej. Wilno 1910	4·—
Loyala Marya. Powitanie Pana Jezusa w Komunii Świętej. Tłómaczone z angielskiego przez Teresę Wodzicką. Warszawa 1911	2·60
Łubieński Hr. Roger Matka Darowska. Warszawa 1911	1·60
Makowicz Józef ks. Anegdoty z dziedziny duszpasterskiej. Kraków 1911	—·80
Marciszewska Stef. O nauczaniu religii Rady i wskazówki dla matek i nauczycielek Warszawa 1911	2·10
Maumus O. „Moderniści“, z drugiego wydania przetłómaczył ks. Dr. Żochowski. Warszawa 1910	2·60
Nassalski M. ks. „Przewodnik Społeczny“ (Rady i wskazówki). Czytania dla rodzin katolickich. Włocławek Rocznik I. 1906	1·60
Włocławek Rocznik 1907	1·60
— Rady i wskazówki. Czytania dla rodzin katolickich. Włocławek Rocznik 1908	1·60
Włocławek Rocznik 1909	1·60
Niedziałkowski Karol ks. Biskup. O Hiszpanii z powodu ostatnich wypadków. Barcelona, Inkwizycya. Naród-Widmo. Warszawa 1910	—.80
Pergmayr Józef ks. Rachunek sumienia dla duszy dążącej do doskonałości Lwów 1910	1·—
Perkowicz E. ks. W obec wątpliwości. Warszawa 1911	—·60
Pruszkowski Józef ks Najświętsza Marya Matka Boża. Wykład tajemnic życia, zasług i chwały Niepokalanie Poczętnj Najświętszej Maryi Panny. Część I. Radosna. Warszawa 1906	4·—
Część II. Bolesna Warszawa 1908	4·—
Część III. Chwalebna. Warszawa 1910	4·—
Spowiedź jako środek postępu duchowego według metody św. Ignacego. Tom I. Od oziębłości do gorliwości. Warszawa 1907	2·10
Tom II Od gorliwości do doskonałości. Warszawa 1900	3·20
Szlagowski Antoni ks Mowy żałobne z przedmową ks. Kan. Dr. Zygm. Chełmickiego. Warszawa	3·40
Tomczak Kazimierz ks. Modernizm a protestantyzm liberalny. Warszawa 1911	—·80
Wasmann Eryk. Dawne i nowe badania Haeckla nad zagadnieniem o człowieku. Warszawa 1911	1·05
Żukowski Jan ks. Dr. Religia wobec pragnień szczęścia. Lwów 1909	3·—
Żukowski St. ks. Komunia dzieci w świetle dekretu „Quam Singulari“. Lwów 1911	1·50
Żywot Pana Jezusa słowami Ewangelistów opowiedziany czyli Cztery Ewangelie w Jednej z ilustracyami, wydane według wzoru ks Al Webera. Warszawa 1909	1·20

Wszystkie książki ogłaszane i pomieszczone w katalogach innych firm wydawniczych dostarczamy odwrotnie. Katalogi nowości gratis i franko.

NAJWIĘKSZĄ KORZYŚĆ

przy zakupywaniu najnowszych materyi wiosennych i letnich na ubiory, zarzutki, czarne ubiory salonowe, uniformy itd. w największym wyborze i dobrych, trwałych gatunkach daje

FRANCISZEK MAREK

fabryka i wysyłka sukna. Reichenberg Czechy. Dla Przew. **Księży** przy cenach detalicznych 5 koron opustu na metrze. Próbki na żądanie Wysyłki ponad 20 K franco.

Wypróbowane najtańsze źródło zakupna!

Harmonje-amerykańskie, Mannborga, Hörügela i innych od K 100
Raty przystępne!! K. Kaim i Syn. Lwów, ul. Kopernika l. 16

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:

Stołowe 50 h. 60 h. Tokaj 80 h., 90 h., 1 kor. 30 h., 2 kor., 3 kor. Assu 5 kor. — 7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

U KS. PIOTRA KRAWECZ

dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.

Posada organisty wakuje w Jakobeny (Bukowina).

Następujące dzieła

ks. Władysława Gryzieckiego:

1. Kazania do żołnierzy na wszystkie niedziele roku. Wiedeń 1896. Cena 5 kor.
2. Duchowieństwo a socyalna kwestya. Lwów 1902. Cena 4 kor.
3. Odpoczynek niedzielny i świąteczny w świetle socyalnej kwestyi. Lwów 1903. Cena 30 hal.
4. Przygodne Kazania, nauki i mowy do żołnierzy. Lwów 1905. Cena 3 kor.
5. Socyalne Kazania, Tom I. Lwów 1910. Cena 5 kor.

są do nabycia u Autora, Lwów, ul. Franciszkańska l. 14., albo za pośrednictwem każdej księgarni.

ZAKŁAD
artystycznego malarstwa na szkle
B. SKARDA
W BERNIE.
Specyalność:
Okna kościelne (Witraże)
w każdym stylu.
Kosztorysy i porada fachowa bezpłatnie.
Ośm razy odznaczony pierwszemi nagrodami!

NA MAJ!

KSIĘGARNIA

ze szczególnem uwzględnieniem działu teologicznego

ZIENKOWICZA & CHĘCIŃSKIEGO

we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 1

poleca wydane nakładem własnym

Ks. Tomasza Dąbrowskiego

64 NAUK MAJOWYCH

o litanii loretańskiej, Lwów 1908.

broszurowane K 6 — oprawne K 7.

Książki wysyłamy na żądanie za pobraniem pocztowem lub na rachunek i splaty miesięczne.

Założona w r. 1892

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych

pod wezw. św. Antoniego

w Tarnowie, ul. Krakowska

poleca własnego wyrobu: szaty liturgiczne, bieliznę kościelną, sztandary dla Stowarzyszeń, hafty salonowe i t. d

Przyjmuje naprawę tychże. Wykonanie staranne. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie.

NA PAMIĄTKĘ PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dr. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

Obrazki małego formatu do książki, koronkowe, wydawnictwa **Towarzystwa św. Łukasza jedyne z cechą narodową** po **6 k.** za setkę, oraz **większe kolorowane** w formacie 14/24½ ctm. po **12 k.** za setkę i te same jeszcze większe (23/32 ctm.) po **18 k.** za setkę

Długoletni pierwszy asystent c. k. kliniki okulistycznej

OKULISTA Dr. JAWORSKI Lwów, ul. Wałowa l. 25. Tel. 1060.

Wykonuje wszelkie operacye oczne, jak katarakty, jaskry, zézy. Racyonalny dobór szkieł. Leczenie wszelkich chorób ocznych.

Hospicyum św. Ducha

zbudowane przy uroczem Bochińskim jeziorze (525 m.) tuż przy kościółku Ducha św. przez **„Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Księży“** (Duhovsko podporno društwo) jest najlepszem

miejscem pobytu dla Księży,

którzy szukają wypoczynku i pokrzepienia w świeżem powietrzu górskiem. Przyjmuje się także o ile możności innych gości.

Zupełne zaopatrzenie, ceny umiarkowane: stancya 2—3 kor., wikt bez napojów 4 kor. dziennie. **26 całkiem zaopatrzonych stancyi.**

Hospicyum jest oddalone 7 km. od stacyi kolejowej **Bistrica-Bohinjsko jezero, Kraina** i umożliwia **wyborne przechadzki po pobliskich lasach.** Z werandy piękny widok na jezioro. **Kąpiel, przejażdżki po jeziorze.**

Wycieczki do Sawicy (1½ godziny) na góry **Triglav** (9 godzin), do jezior **Triglawskich** (4-5 godzin). Poczta 3 razy dziennie.

Bliskość kościoła św. Ducha daje Księżom możliwość codziennego odprawiania Mszy św.

Zgłoszenia przyjmuje:

„Duhovsko podporno društvo v Ljubljani“.

Hospicyum już jest otwarte. Niech się jednak goście zgłoszą w Stowarzyszeniu, by im można wyznaczyć czas przyjęcia; bo jak wyżej powiedziano, jest tylko 26 miejsc do dyspozycyi. W ogóle polecamy, by każdy, kto tamże przez kilka dni zatrzymać się pragnie, raczył poprzednio zawiadomić o swem przybyciu **„Duhovsko podporno drustwo v Ljubliani“**, w przeciwnym bowiem razie nie można mu zapewnić noclegu.

Już wyszło z druku

NOWE WYDANIE ZNACZNIE POWIĘKSZONE

X. Mateusza Jeża

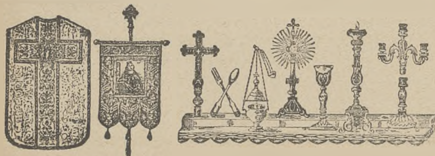
EGZORTY DO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

do nabycia w księgarni

GUBRYNOWICZA I SYNA

WE LWOWIE.

Cena egz. Kor. 3·60 — z przesyłką poczt. Kor. 4·10.



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska, l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnem

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

[illegible] chińskiego srebra (alpaka) [illegible] trwale, gustownie po cenach najsumienniejszych

Najładniejszy wybór Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy [illegible]

NA MAJ.

Figury i figurki M. Boskiej

z masy, drzewa i porcelany o różnych wielkościach i cenach.

Kwiaty do świec i na ołtarze

metalowe, jedwabne, aksamitne i batystowe.

Chorągwie i fany. Baldachimy. Antypedya

[illegible]

WINCENTY KUCZABIŃSKI

WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA L. 9.

Magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii.

PRACOWNIA SZAT LITURGICZNYCH.

Fabryka wyrobów metalowych i odlewarnia dzwonów

J. Hilzer & Co.,

= Wiener-Neustadt, — Telefon Nr. 145 =



dostarcza **dzwonów** o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdej wielkości i intonacyi. **Gwarantuje** ton oznaczony i pełny, czyste **nastrojenie i najlepszy metal. Montowanie dzwonów** w kutem żelazie i w drzewie. **Najlepszy sposób wprawiania w ruch, dzwonienie łatwe. Wykonanie szybkie,** ceny **najtańsze, dogodne warunki zapłaty.** Stare, zużyte dzwony przyjmujemy do przetapiania. Sporządzamy również osady dzwonowe najlepszej konstrukcyi, na które dajemy długoletnią gwarancyę.

Cenniki i prospekty gratis i franko równie [illegible]

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

X. B. Malinowski. w Słocinie 6/3 1911.
Wykonanie feretronu prawdziwie artystyczne — jestem i jesteśmy bardzo zadowoleni. Bóg zapłać.

10/4 1911 Urząd parafialny Ludwikówka.
Odsyłam należytość za figury Chrystus w grobie i Zmartwychwstanie. Tak ja, jak i parafianie jesteśmy zadowoleni z wykonania takowych.

z poważaniem
Ks. Antoni Sobczak

Ks. St. Płaszkowski. Nienaszów 10/4 1911.
Figury zamówione przyszły — ładne — dziękuję.

Ks. Michał Czerwiński. Nowe Bystre 10/4 1911.
Odsyłam za feretron Serca P. Jezusa etc. Serdecznie dziękuję za wykonanie, lud się ucieszył. Cieszę się, że w Pańskiej pracowni takie feretrony są wyrabiane. Szczęść Boże!

Ropczyce 11/4 1911.
Posyłam pieniądze za feretron. Jesteśmy zadowoleni.
Ks. Józef Marzec.

Ks. Antoni Joniec. Monasterzyska 24/4 1911.
Z podziękowaniem odsyłam należytość za statuy.

Ks. Jan Chrobakiewicz. Zawoja 27/4 1911.
Feretron ze statuą Matki Boskiej wykonany w Pańskiej pracowni wszystkim się podoba a rodzice tych dziewcząt, które będą nosiły statuę, przesyłają serdeczne podziękowanie. Również dziękuję za szybkie i artystyczne wykonanie.

Najpraktyczniejsze, najtreściwsze i najtańsze są książeczki ks. prof **Kajdasa**: 1. Przygotowanie do pierwszej Spowiedzi św. 2. Przygotowanie do pierwszej Komunii św. Cena każdej z nich tylko 10 hal. Wydawnictwo **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego,** Kraków, pl. Maryacki 9. Tel. 1308.

Organista zdolny z dobrym głosem, gra dobrze z nut, szuka posady w Galicyi Adres: Ludwik Tomaszewski, Gurahumora via Hatna. Bukowina.

Jego Ekscellencya **Ks. Arcybiskup J. Bilczewski** zamówił we fabryce mojej organy 14 głosowe, do swoich dóbr w Dunajowie. Najprz. Ks. Infułat B. Twardowski zamówił olbrzymie organy o 3 klawiaturach do nowego kościoła **w Tarnopolu.**

Elektryczna fabryka Organów i Harmonium

MIECZYSŁAWA JANISZEWSKIEGO

Dostawcy dla Rady szkolnej i dla gminy miasta Lwowa. — Ucznia i długoletniego współpracownika ś. p. J. Śliwińskiego i współpracownika ś. p. Aleksandra Żebrowskiego

we LWOWiE, ul. Ogórkowa l. 6. vis a vis Dworca Podzamcze. Zabudowania własne.

Zbudowano i zrekonstruowano od roku założenia przeszło 100 organów. — **Fabryka ma w budowie następujące organy:**

16 głosowe do Przemyślan, 16 głosowe do Lopatyna, 14 głosowe do Głogowa, 14 głosowe do Mostów wielkich, 14 głosowe do Rychcic, zamówione przez J. W. P. hrabiego J. Tarnowskiego, 14 głosowe do Komarna, 7 głosowe do Uhrynkowiec, 7 głosowe do Barszczowic i 7 głosowe do Daszawy.

Fabryka otrzymała w roku 1911 subwencyę z Wydziału Krajowego 30.000 koron na rozszerzenie fabryki.

„SZTUKA KOŚCIELNA"

Lwów, plac Halicki 7.

Główny skład aparatów kościelnych, — monstrancye, kielichy, puszki, relikwiarze, lichtarze, pająki, kadzielnice, etc., książki liturgiczne, — brokaty, jedwabie i złoto, — bielizna kościelna, koronki szwajc. i angielskie — Dewocyonalia — feretrony, drogi krzyżowe, obrazy, ramy — figury i krzyże — kwiaty kościelne, birety, piuski i paski. — Świece kościelne »Apollo«, kadzidło.

Naprawa i odnawianie starych rzeczy kościelnych — wszelkie reperacye artykułów z metalu, złocenia.

Cena niższa niż wszędzie!

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i uskuteczniamy odwrotną pocztą. — Polecając się łaskawym względom Przewielebnego Duchowieństwa i P. T. Publiczności, kreślimy się z wysokim poważaniem — *„Sztuka kościelna"*.

Aptekarza A. THIERRY'EGO balsam

Jedynie prawdziwy tylko z zieloną zakonnicą jako marką ochronną. — Prawnie ochronione.

Każde fałszerstwo, naśladownictwo i odprzedaż innego balsamu z innemi łudzącemi markami ścigane będzie w drodze sądowo-karnej i dotkliwie karane.



Balsam ten jest: 1. **Niedościgniony skuteczny środek leczniczy we wszystkich chorobach płuc i piersi, łagodzi katar i uśmierza plwociny, usuwa bolesny kaszel i leczy nawet zastarzałe takie cierpienia.** 2. Działa wybornie przy zapaleniu gardła, chrypce i wszystkich chorobach gardła etc. 3. Usuwa radykalnie wszelką gorączkę. 4. Leczy wszystkie choroby wątroby, żołądka i kiszek, kurcze żołądkowe, kolki i podobne dolegliwości. 5. Leczy krwawienie i hemoroidy. 6. Działa łagodnie rozwalniająco i czyszcząco krew, czyści nerki i wzmacnia apetyt i trawienie. 7, Wyborne usługi oddaje przy bolach zębów, wypróchniałych zębach, gniciu w ustach ect. i usuwa przykrą woń z ust i żołądka. 8. Jest dobrym środkiem przeciw robabom, soliterowi i epilepsyi. 9. Służy zewnętrznie jako środek leczniczy na wszystkie rany, bliżny, różę, ospę, fistułę, brodawki, oparzeliny, pryszcze, wyrzuty i usuwa ból głowy, szum, rwanie, gicht, ból uszu ect. Brakować go nie powinno w żadnej rodzinie, przy influencyi, cholerze i innych epidemiach. **Uważać należy na zieloną markę ochronną z zakonnicą.**

Adresować należy: **Do apteki pod Aniołem stróżem A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch.**

[illegible] 12 małych albo 6 flaszek podwójnych albo 1 wielka flaszka specyalna 5 K. 60 h. Mniej niż 12 małych albo 6 flaszek podwójnych nie wysyła się. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy albo za pobraniem kwoty.

Thier[illegible] K [illegible] 60

Dostać można we wszystkich aptekach, en gros w drogueryach medycznych.

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

ZAKŁAD MALARSTWA ARTYSTYCZNO-DEKORACYJNEGO

MICHAŁA TARCZAŁOWICZA

w Bochni ul. Kazimierza Wielkiego.

Podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach farbami olejnemi, kazeinowemi, klejowemi i wapiennemi, wykonuje pozłacania ołtarzy, ambon figur i t. p. oraz wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących. Plany i wzory na malowanie kościołów i kaplic przedkładam na żądanie.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wmu Duchowieństwu, Wnym Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Roboty większe przyjmuję na ugodowe spłaty częściowe

Michał Tarczałowicz.

Ze strony Urzędu parafialnego *w Łapanowie* potwierdza się z całą sumiennością i bezstronnością, że p. *Michał Tarczałowicz*, artysta malarz dekoracyjny, odmalował kościół parafialny, odnowił i ozłocił ołtarze ku powszechnemu zadowoleniu nietylko parafian, ale nawet najwybredniejszych gości, którzy ten kościół zw[illegible]zają i wyrażają się o p Tarczałowiczu z wszelkiem uznaniem. Prz[illegible]ko zdolnego, sumiennego i trzeźwego człowieka każdemu go polecić [illegible]żna, dodając przytem, że w porównaniu z innymi malarzami o [illegible]niej pracę swą wykonuje. Poświadczenie to własnoręcznym po[illegible] i pieczęcią parafialną potwier[illegible]

Urzędu parafialnego
Łapanow dnia 16 grudnia 1905.
Ks. Guzkiewicz
proboszcz i przełożony komitetu kościelnego.

Poświadczam niniejszem, iż p. Michał *Tarczałowicz*, malarz i pozłotnik, zamieszkały w Bochni odnowił i ozłocił z gruntu w moim kościele pięć Ołtarzy bocznych i Tęczę kościelną i tak pod względem wykonania powierzonych mu robót jakoteż i wynagrodzenia zupełnie mnie zadowolił. Z tego powodu polecam go do tego rodzaju robót, jako majstra zdolnego, trzeźwego, spokojnego i zasługującego na zaufanie.

Bochnia dnia 28. lutego 1900.
Ks. Franciszek Lipiński
proboszcz w Bochni.

JULIAN KRUCZKOWSKI

ARTYSTA-MALARZ

we Lwowie ul. Batorego liczba 26.

MALUJE: kościoły, kaplice i t. d. w rozmaitych stylach i technikach; specyalnie w najtrwalszej technice, to jest farbami woskowemi (enkaustyką), które można po zbrukaniu wodą oczyścić. Kościoły i kaplice wilgotne osusza zupełnie, oraz zaprowadza w tychże wentylacye.

MALUJE: nowe i restauruje stare obrazy olejne do ołtarzy, oraz stacye „Drogi Krzyżowej" na płótnie, drzewie, blasze itd.

Buduje nowe i restauruje stare ołtarze, feretrony, konfesyonały, ambony, ławki i t. d.

Wszystkie zamówienia dostarcza w jak najkrótszym czasie po najskromniejszych cenach. Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane, przedkłada bezpłatnie.

KINEMATOGRAFY

instaluje całkiem bezpłatnie i dostarcza ich po cenach bez konkurencyi **Józef Preslmayer Wien VII. Neustiftgasse 121.** Pierwsza, największa pracownia wytwórcza i reparacyjna kinematografów w monarchii. Instrukcye gratis.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr Aleksander Pechnik.** Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny)